WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 137. Bochum, wtorek, 19 listopada 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Süpplingen w Brunświckiem. Towarzystwo „Nadzieja“ pod opieką św. Barbary urządziło w niedzielę dnia 3-go listopada zabawę, na którą przybyły także: Tow. św. Józefa z Velpke, Tow. św. Kazimierza z Hanoweru i Tow. św. Stanisława Biskupa z Uffleben. Zabawę rozpoczął przewodniczący p. M. pochwaleniem Pana Boga i napomniał Polaków ażeby się liczniej do Tow. garnęli, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i na cześć cesarza Wilhelma II. Potem występowali z mowami p. Andrzejewski z Velpke, p. Świeży ze Süpplingen, p. Konieczny z Hanoweru i p. Owsiany z Uffleben; z deklamacyami zaś panowie Ziętek i M. ze Süpplingen, a dwaj chłopcy pana Swieżego ze Süpplingen wystąpili z deklamacyą i śpiewem. O godzinie 7 wieczorem rozpoczął teatr amatorski p. t.: „Warszawiacy w Karpatach“ a w końcu przedstawiono żywy obraz. Amatorzy ze swych ról wywiązali się bardzo dobrze, za co im też nie szczędzono oklasków.

Towarzystwom, które nas odwiedziły, amatorom i wszystkim mówcom, którzy się przyczynili do upiększenia naszej zabawy, składa się serdeczne „Bóg zapłać!“ M. M.

Hamburg. Sprawozdanie z zabawy połączonej z amatorskiem przedstawieniem, która się odbyła w niedzielę dnia 27-go października 1895 roku na sali „Rothenburgsorter Tivoli“ (Röhrendamm nr. 121). Zabawę tę urządziło Tow. Rękodzielników katolicko-polskich w Hamburgu. Już o 4- tej godzinie po południu zaczęli się goście i członkowie zgromadzać. O g. 8-mej przywitał przewodniczący p. Paweł Bielecki najpierw wszystkich gości i członków, potem Tow. polskie z Hamburga i okolicy każde z osobna, jako to: Towarzystwo przemysłowe „Kłosy“, Tow. „Nadzieja“ i Tow. Polek „Wieniec“ z Hamburga, a z okolicy: Tow. św. Józefa, Tow. św. Stanisława Biskupa i Tow. Przemysłowców z Wilhelmsburga oraz Tow. Jedność z Schiffbecku. Następnie zaśpiewano chórem pieśń: „Boże coś Polskę itd.

Po temu odbyło się amatorskie przedstawienie w 5 aktach pod tyt.: „Ida, hrabina z Toggenburga. W międzyaktach grała muzyka pieśni narodowe. Sztuka ta tak zaimponowała licznie zgromadzonym Rodakom, że gdy skończono, nieustające oklaski rozlegały się po sali, jako znak zadowolenia i wdzięczności. Teraz zabrał głos nasz czcigodny prezes ks. kan. Zygmunt Swider, podnosząc, iż jest zupełnie zadowolony z tak licznego zgromadzenia i cieszy go to bardzo, że tak młode jeszcze tow. Rękodzielników tak wzrosło i takie śliczne i będące sztuki odgrywa. Wzywał potem szan. mówca Rodaków, aby jaknajliczniej do tego grona raczyli wstępować, a w końcu wzniósł toast na rozwój naszego Tow. Rękodzielników. Wzniósł też nasz czcigodny ks. prezes toasty na wszystkie inne towarzystwa polskie z osobna. Przewodniczący podziękował czcigodnemu hon. prezesowi za życzliwe słowa i wzniósł toast na Jego zdrowie, który trzykrotnie z zapałem powtórzono. Przemawiał jeszcze pan Filipowicz, wzywając zgromadzonych Rodaków, aby tak licznie jak dziś i na uroczystość Mickiewiczowską raczyli się zgromadzić. Pani Zosińska deklamowała potem, a p. Wrześniewski miał odczyt o 3-cim rozbiorze Polski. Dalszą zabawę rozpoczęto polonezem. Amatorom i amatorkom składamy na tym miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ za podjęte trudy i prace około upiększenia zabawy, a panu Staszewskiemu składamy osobne serdeczne „Bóg zapłać“, gdyż się wielce Towarzystwu przysłużył w rozdawaniu kart wstępnych. Z uszanowaniem

Zarząd Tow. katolicko-polskich Rękodzielników
P. Bielecki, przew., J. Budnowski, sekr.

Katedra na Wawelu.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Zarówno podziemia kościoła, jak i kościół sam wraz z kaplicami pełne są pomników, które świadczą i o wielkiej pobożności praojców naszych i o niemałej liczbie znakomitych u nas ludzi i o współrzędnem cywilizacyjnem naszem życiu z innymi narodami zachodu. Więc też jak mówi historyk tej katedry i gorący jej miłośnik niedawno zmarły biskup Joppejski, ks. Ludwik Łętowski: „Majestat kościoła katedralnego był wielki. Obsługiwało go 239 osób, z których 150 samych kapłanów; zdobiło 2 trony, królewski z biskupim; 36 purpuratów w kapach rzymskich z kilku infułami zasiadało w stalach po dwóch stronach chóru. Królów pobożność dodawała niemało chwały Bożej. Dzień i noc kościół brzmiał chwałą Pańską. O każdej porze zastawano na nabożeństwie kleru i mnogo wiernych przy grobie św. Stanisława. Po ołtarzach świeciły się okute w srebro i złoto relikwie Świętych Pańskich, a na wielkim ołtarzu stało górą 12 apostołów złotych, a dołem 12 apostołów srebrnych; był to grosz wdowi oddany Bogu za to bogactwo, którem darzył naród wierny i miły sobie. Skarbiec był opatrzony w naczynia, poświęcone ku czci Boskiej: monstrancye, kielichy, krzyże, pacifikały z kruscu drogiego, wysadzane kamieniami drogimi, a ubiory biskupie kapały od srebra i złota. Nie był to czas jeszcze, co przyganianoby szczerości, hojności ku P. Bogu, a bogactwo i dostatek domów Pańskich poczytywał sobie naród za chwałę swoję.“ *)

Tak opowiada biskup świątobliwy dawną wspaniałość Katedry na Wawelu, a chociaż w niej nigdy nie ustała piękna służba Boża i wierny lud ze wszystkich ziem polskich nie przestanie tłumnie jej odwiedzać, otaczając szczególną pobożnością grób św. Stanisława, patrona Polski, jak i czcią wielką groby królów i biskupów swoich i zostawione po nich pamiątki, to jednak skutkiem klęsk narodowych liczba duchownych znacznie zmniejszona, a kościół, w większej części z ozdób i dochodów swoich odarty, nie pozwala już na ten królewski przepych i na tę świetność służby Bożej, jakie się dawniej w murach jego widziało. A nawet i mury zewnętrzne, jak to od dawna już wszyscy z bólom serca widzimy, jak i wnętrze kościoła są opuszczone, a częścią przez wiek zupełnie zniszczone. — Więc też od szeregu lat ludzie ofiarni, z cnoty znani, oraz gorący miłośnicy chwały Bożej i przeszłości naszej i pamiątek królewskiego miasta Krakowa, krzątali się około tego, by nie mogąc dla braku środków podjąć gruntownej restauracyi całej katedry, ratować przynajmniej te części i zabytki, które najbardziej groziły ruiną. W ten sposób odnowioną została kaplica Najświętszego Sakramentu, Batorego zwana, kaplica św. Krzyża, grobowy pomnik Kazimierza Wielkiego i groby królewskie w podziemiach, a nazwiska już zmarłych Pawła Popiela, Matejki i Łepkowskiego, pod których światłym kierunkiem roboty te dokonane zostały, przechowują się we wdzięcznej pamięci narodu.

Funduszów potrzebnych dostarczały możne rodziny, a w przeciwnym rzędzie Prześwietna tej Katedry Kapituła, która choć niezamożna, w tych ostatnich czasach złożyła niemałą sumę na cele tej restauracyi. — Ale dopiero, gdy śp. poprzednik Nasz na stolicy biskupiej Książę Kardynał Dunajewski, pomny słów Psalmisty Pańskiego: „Umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej“ (Ps. 25. 8), wziął tę ważną sprawę w rękę, szybszym zaczęła iść krokiem. Widząc bowiem niedostateczność częściowej restauracyi, uznał za konieczne odnowienie całej katedry i w tym celu zawiązał komitet, złożony z duchownych i świeckich, znanych ze swego światła i miłości Kościoła i kraju; począł zbierać na ten cel fundusze i polecił zdjąć dokładny plan całej świątyni, który przez architektę p. Odrzywolskiego umiejętnie wykonany, stał się odpowiednią podstawą jej zupełnej restauracyi.

Koszta odnowienia całej katedry obliczone są na przeszło pół miliona złr. Roboty w Imię Boże dnia 25 czerwca rb. rozpoczęte zostały od naprawy ciosowych murów zewnętrznej ściany skarbca, jak i od dania żelaznego wiązania dachu na skarbcu, nową miedzią krytego. Celem przysporzenia potrzebnych funduszów poczyniliśmy już kroki właściwe, by uzyskać subwencyę Rady państwa i Sejmu krajowego. Z ofiar prywatnych wpłynęło dotąd 112,108 w czem mieści się i kwota 2000 złr. w marcu rb. przez Nas złożona, ale tą drogą składek co najmniej jeszcze 200,000 złr. zebrać trzeba. Pamiętajmy, że ofiarnością na restauracyę katedry krakowskiej, tego umiłowanego domu modlitwy (Łuk. 19, 46), naród nasz złoży najlepszy dowód żywotności swojej, bo każdy grosz, chociażby wdowi, na ten cel oddany, łączy w sobie pobożność chrześciankę i miłość Kościoła z poszanowaniem tego, co najwięcej daje otuchy na przyszłość, będzie dowodem zrozumienia obowiązku, jaki cięży obecnie na społeczeństwie zachowywania wspólnemi siłami pamiątek drogich sercu polskiemu z czasów, kiedy naród był niepodległy.

Przeświadczeni, że powyższe myśli, uczucia — są głęboko wryte w sercu każdego Polaka, a tak Nam, jak i Wam, Najmilsi w Chrystusie, wspólne, odzywamy się z całą ufnością do wszystkich wiernych możnych i ubogich, by popierali zamiary Nasze datkami, na jakie ich stać. — Od pana do kmiotka niech wszystkie warstwy społeczne się zjednoczą, by dokonać restauracyi tyle drogiej sercu naszemu świątyni Pańskiej, co lepsze pamięta czasy, katedry, do

*) Katedra krakowska na Wawelu przez ks. biskupa Łętowskiego; str. IV.

której stary dzwon Zygmunta swym poważnym, donośnym i pełnym miłości dźwiękiem nie przestaje zwoływać wiernych na modlitwę w uroczyste święta, i przy wszystkich ważniejszych przygodach narodu.

Łącznie więc wspólnymi siłami zabierzmy się do pracy, a da Pan Bóg, że dokonamy restauracyi i przyszłe pokolenia z wdzięcznością obecne czasy będą wspominały.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa wraz z błogosławieństwem Naszem Pasterskiem niech spocznie na Was. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Dan w Krakowie, w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, dnia 6 października 1895.

† **Jan**
Książę-Biskup.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W Copotach w kurhauzie, miał przeszłego tygodnia wykład pastor Axenfeld, aż z Kolonii przybyły, na temat „o niebezpieczeństwie narodowem i kościelnem dla Prus Zachodnich“. Jak już z tytułu widać, jest to nic więcej, jak dalszy ciąg agitacyi antypolskiej przez Hakatystów. Szkoda kosztów i tak dalekiej podróży!

Nowe. Posiedzicielowi Dulin z S. utkwił przy obiedzie kawałek mięsa w przewodzie oddechowym, co spowodowało natychmiastową śmierć Dulina.

Hakatystowski „Landbank“ nabył od spadkobierców Kriegera dobra Karbowo (pow. brodnicki, Prusy Zach.) za cenę 2,400,000 mr, Dobra te obejmują 7 folwarków a mają obszaru około 14,000 mórg.

Do Torunia przywieziono z Królestwa Polskiego kłusownika A. Kopyteckiego i wydano go w ręce władz pruskich. Kopytecki zabił swego czasu barona von der Goltz i został za to osądzony na dożywotne więzienie w domu karnym, lecz wyłamał się z więzienia i uciekł za granicę. Odesłano go do Grudziądza, aby tam karę swą odsiadywał.

Pan Henryk Donimirski z Zajezierza w Prusach Zachodnich będzie odtąd nosił w moc rządowego zezwolenia nazwisko „Brochwicz-Donimirski“.

„Gaz. Olsztyńska“ donosi: W tutejszym „katolickim“ domu towarzyskim „Koperniku“ miał w przeszłą sobotę żydowski rabin p. Olitzki wykład o literaturze czyli piśmiennictwie żydowskim. Zapisujemy, że dla Towarzystwa katolicko-polskiego „Zgoda“ dotąd w „Koperniku“ miejsca nie ma. Prawda, że polscy robotnicy nie mogą tyle w „Koperniku“ wydać, co bogaci żydzi, ale przecież „Kopernik“ nie na to zbudowano, aby sobie kieszenie napychać. Cieszymy się nad tą zgodą wszystkich wyznań i obrządków, ale po co to przy innych okolicznościach, jak przy wyborach itd. rej wodzą w „katolickim“ domu towarzyskim. Widocznie, że robi się wszystko tylko dla tego — byle handel szedł.

Jansbork. Miasto nasze obchodziło zeszłego czwartku swój 250-letni jubileusz.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

W Jaskółkach pod Raszkowem spaliła się stodoła gospodarza J. Szkudlarza, pełna tegorocznego sprzętu zboża, siana i koniczyny. Ogień, zdaje się, wznieciły dzieci sąsiadów, bawiąc się zapałkami,

Niemieckie kazania odbywać się będą odtąd regularnie w Szubinie dla tamtejszych niemieckich katolików w skutek petycyi, którą zanieśli do ks. Arcybiskupa. „Pos. Ztg.“, pisząc o tem, dodaje, że ks. Arcybiskup podczas swego ostatniego pobytu w Szubinie przemawiał do tamtejszych niemieckich katolików także w języku niemieckim.

Przekonać się więc można, że nasz Arcybiskup, gdzie to tylko jest możliwem i gdzie zachodzi istotna potrzeba, uwzględnia interesa swych niemieckich dyecezyan, że więc niesłuszne i tendencyjne są zarzuty, które ciągle powtarzane są w pismach, jak „Berliner Neueste Nachr.“ i z jakiemi niedawno tak niefortunnie wystąpił w sejmie pruskim znany poseł Tiedemann z Babimostu.

Za bluźnierstwo przeciwko religii katolickiej skazał sąd karny poznański żyda Lessera z Kostrzyna na 4 tygodnie więzienia. Lesser wchodząc do domu katolickiego odezwał się szyderczo: „Nie będzie (zamiast niech będzie) pochwalony Jezus Chrystus“, a gdy się ludzie na to oburzyli, użył tak sprosnych wyrazów na Jezusa Chrystusa, że ich powtórzyć wcale nie można. Sąd zawyrokował tę karę dla przykładu innych, Lesserowi podobnych.

Golańcz. Przed kilku dniami szalała nad miastem naszem i okolicą ogromna burza która wyrządziła wiele szkody. Uszkodziła bardzo wiele dachów na domach, a przy drogach połamała drzewa i powyrywała je z korzeniami

HKTyści chcieli, jak wiadomo, sprowadzić z głębi Niemiec niemieckich adwokatów, ażeby robili konkurencyę adwokatom polskim. „Pos. Ztg.“ już swego czasu wyśmiała to i napisała, że HKT. nie liczą się z życiem praktycznem. Adwokatów jest bowiem w naszych stronach dosyć i jak będzie ich więcej, to z głodu będą musieli umierać.

W dzisiejszym numerze pisze „Posener Ztg.“, że przed rokiem sprowadził się do Poznania ze Ślązka jakiś adwokat Niemiec i myślał, że znajdzie tu złote góry. Tymczasem po roku wyniósł się znów do jednego małego miasta na Ślązku, a w Poznaniu przez rok dołożył kilka tysięcy marek. I w obec tego — pisze dalej „Pos. Ztg.“ — śmią Hakatyści twierdzić, że adwokaci Niemcy znajdą tu u nas raj.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Hulczyn. W Przywozie, w fabryce papieru, wkręciła się 17-letnia robotnica Agnieszka Ostarek w maszynę. Nieszczęśliwa wskutek odniesionych ran wkrótce wyzionęła ducha. Jestto znów świeży dowód, jak niebezpiecznem jest zajęcie dziewczyn we fabrykach.

Niemodlin. Przy uzupełniających wyborach do sejmu pruskiego w Niemodlińskim okręgu wyborczym otrzymał baron Huene 232 głosy, a pan Strzoda 31 głosów. Baron Huene został zatem wybrany posłem.

Kandzierzyn. Mistrz dekarski Ferdynand Riedel spadł z dachu oberży p. Proskego i odniósł ciężkie uszkodzenia, że umarł na drodze do lazaretu w Koźlu.

Z Pszczyny piszą do raciborskiej „Oberschlesische Volkszeitung“: Od ostatnich wyborów do parlamentu starają się nawet lepsze koła w pożycju używać języka polskiego i to w tym celu, aby jak najwięcej ośmieszyć polski mandat poselski(!). Tego należałoby zaprzestać bo wielu obywateli, którzy się może znajdują w pierwszej generacyi zniemczenia i z tego powodu dzieciom swym nakazują używać języka niemieckiego, mogłoby przez takie żarty(?) zawahać się w swych pochwały godnych staraniach!“

Wyznanie to zasługuje — nadmieniają „Nowiny Raciborskie“ — abyśmy je sobie spamiętali na zawsze. A więc nie dla tego, że

Wśród Indyan.

(Ciąg dalszy.)

Na rozkaz „Jeleniego kaftana“ wzięli wszyscy swoje konie za uzdy i udali się za „Orlim dziobem“. Po pewnym czasie, zeszli nad sam brzeg rzeki. Spadzisty w tem miejscu brzeg, zarosły gęstymi krzakami, zdawał się niepodobnym do przebycia. Ale „Orli dziób“ postąpił naprzód znaną sobie ścieżynką. Za chwilę znaleźli się wszyscy w wielkiej jaskini, ukrytej dobrze wśród krzaków. Ciemno w niej było, ale niezadługo oczy przyzwyczaiły się do ciemności i mogły rozróżnić przedmioty jakie się tam znajdowały. Oprócz konia „Orlego dzioba“ zobaczyli jakiś przedmiot leżący bez ruchu na ziemi. Gdy się lepiej przypatrzyli, poznali, że to był Indyanin dziwacznie umalowany. Nie mógł on powstać, bo ręce i nogi miał mocno związane. „Jeleni kaftan“ uprzedzając pytania przypatrujących się, rzekł:

— To jest ten czarownik, któremu „Orli dziób“ odebrał skórę niedźwiedzią. Pilnujcie go tu, ażeby się jakim sposobem nie wymknął i czekajcie w pogotowiu na nas, a ja i mój przyjaciel udamy się do obozu nieprzyjaciół. Może Bóg nam pozwoli wydrzeć drogie wam osoby ze szponów czerwonoskórych rabusiów. Gdybyśmy nie wrócili przed świtem, przesiedźcie cały dzień w jaskini, a potem w nocy ratujcie się sami ucieczką. Jeśli nas złapią, nic nas od śmierci nie wyratuje. Jednakże mam nadzieję, że przy pomocy Bożej wszystko się dobrze skończy.

Tymczasem „Orli dziób“ wydobył już ukrytą wśród krzaków małą łódkę i czekał w pogotowiu. Zabrali ze sobą skórę niedźwiedzia i odpłynęli. Dla pozostałych w jaskini, nastały długie, straszne chwile oczekiwania. Usłyszeli z początku cichy plusk, gdy łódka odbijała od brzegu, a potem było cicho. Tylko nieznaczny wietrzyk poruszał listkami krzaków, a na dole, pod ich stopami, szemrały tajemniczo nurty rzeki...

IV.

„Jeleni kaftan“ i „Orli dziób“ przebywszy rzekę, ukryli łódkę wśród krzaków, a sami, z nadzwyczajną ostrożnością, posuwali się brzegiem w dół rzeki. O kilkaset kroków od celu drogi, pozostał „Orli dziób“ ukryty w krzakach, a „Jeleni kaftan“ wdziawszy na siebie skórę niedźwiedzią, z podwojoną ostrożnością szedł naprzód.

Tymczasem swój obóz założyli nieprzyjaciele na małem wzniesieniu, opodal rzeki. Wśród kęp wyniosłych drzew, wznosiły się ich namioty, urządzone ze skór bawolich. W środku było dość obszerne miejsce wolne, na którem Indyanie wyprawiali swoje tańce wojenne.

„Jeleni kaftan“ bardzo powoli ale nieustannie posuwał się naprzód. Każdy krzaczek, najmniejsze wzniesienie i pnie drzew służyły mu za skrytkę. „Orli dziób“ uwiadomił go, który namiot zamieszkuje Elżbieta z Andzią i w tę stronę „Jeleni kaftan“ cierpliwie zdążał. Wkrótce znalazł się w środku obozu. Tu na każdym kroku, w razie odkrycia, groziła śmierć naszemu śmiałkowi, Wiedział on o tem dobrze i o ile to w jego mocy było, starał się uniknąć niebezpieczeństwa.

Jak wąż prześlizgał się pomiędzy namiotami, nie czyniąc najlżejszego szmeru. Utrudzała taka droga bardzo, więc „Jeleni kaftan“ w miejscach, w których mógł dobrze się ukryć, wypoczywał i nadsłuchiwał uważnie. Jeszcze kilkanaście kroków dzieliło go od namiotu zamieszkanego przez Elżbietę. Wypocząwszy, wysunął się z krzaku, by przebyć trochę wolniejsze miejsce, niezakryte ani krzakami, ani żadnem drzewem. Ale w tej chwili dosłyszał po lewej ręce lekki szmer. Rzucił okiem w tę stronę i zobaczył wysoką, czerniejącą się postać indyjskiego wojownika, który szedł ku namiotowi Elżbiety... Cofnąć się i ukryć się w krzaku, już było niepodobna. Mogłoby to było wzniecić podejrzenie w Indyaninie, który jeśli jeszcze „Jeleniego kaftana“ nie widział, to z pewnością spostrzeże go zaraz.

„Jeleni kaftan“ poznawszy, że musi być być odkrytym — zwrócił się w stronę nadchodzącego wroga i naśladując wybornie ruchy niedźwiedzia, zamruczał lekko. Indyanin zwrócił głowę w tę stronę i widocznie teraz dopiero spostrzegł niedźwiedzia, bo się zatrzymał i wpatrzył się bystro w nadchodzące zwierzę, a prawą ręką ujął krótki, ostry nóż. „Jeleni kaftan“ nie ukrywając się już teraz wcale, szedł zwolna, poważnie na Indyanina, mrucząc coraz głośniej. To śmiałe postępowanie ocaliło naszego śmiałka, gdyż czerwonoskóry utwierdził się teraz w przekonaniu, że to jest wielki ich czarownik i z uszanowaniem odstąpił się na bok z drogi. „Jeleni kaftan“ udając, że nie zważa wcale na niego, szedł mrucząc dalej w raz obranym kierunku. Dopiero gdy się oddalił kilkanaście kroków, począł nieznacznie kierunek zmieniać tak, ażeby mógł widzieć, co robi czuwający wojownik i ażeby zarazem mógł zbliżyć się do namiotu Elżbiety. Indyanin, po oddaleniu się niedźwiedzia, przystąpił do namiotu, w którym mieszkały uwięzione i zajrzał do środka, lecz przekonawszy się, że śpią twardo, odszedł wolnym krokiem w stronę, z której przyszedł.

Tymczasem „Jeleni kaftan“ zrobiwszy dość wielkie koło, zbliżył się już do namiotu wprost z przeciwnej strony. Zaczekał jeszcze dobrą chwilę i dopiero, gdy po oddaleniu się Indyanina zrobiło się tak cicho, że mógł słyszeć regularny oddech Elżbiety i Andzi, odważył się wejść do środka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

są niegodne i niesłuszne, mają ustać owe „żarty“ (Tylko żarty? — Red. „N. R.“), lecz dla tego, aby nie stawały na przeszkodzie niemczeniu! Prosimy spamiętać, że to pisze gazeta katolicka, a nie czasem — narodowo-liberalna.

Laurahuta. W poniedziałek zaszło w tutejszej hucie wielkie nieszczęście. Dwaj robotnicy, Stolarski i Kstuczek, nieśli ciężki kawał żelaza po pomoście, gdy wtem deska, po której szli, się usunęła, tak że obaj spadli z wysokości 15 metrów na ziemię. Po kilku godzinach obaj robotnicy już nie żyli. Obaj byli żonaci i pozostawili po sobie liczną familię.

Mysłowice. Jak zaciętych wrogów ma tu lud polski, dowodzi następująca sprawa. Ktoś zadenuncyował do prezydenta rejencyjnego w Opolu dwóch tutejszych nauczycieli o to, że popierają polszczyznę. A co ci nauczyciele właściwie popełnili za zbrodnię? Oto obaj nauczyciele należą do stowarzyszenia właścicieli domów, które posiadało ustawy jedynie w niemieckim języku. Większa część członków są tymczasem Polacy i ci domagali się, aby ustawy stowarzyszenia były na polskie przetłomaczone. Żądanie to uznano za słuszne i obaj nauczyciele podjęli się przetłomaczenia zupełnie bezinteresownie. To cała ich rzekoma zbrodnia! Nauczycieli pociągnięto zaraz do odpowiedzialności, ale skoro stwierdzono rzeczywisty stan sprawy, odrzucono denuncyacyę, która, jak nawet „Anzeiger“ przyznaje, wywołała wielkie zadziwienie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Reichsanzeiger“ podaje przebieg obrad konferencyi nad rewizyą ustaw o zabezpieczeniu robotnika. Konferencya rozpoczęła się omawianiem składu różnych gałęzi zabezpieczenia. Ze wszystkich stron zaznaczono konieczność dokonania poprawek w ustawie z 22 czerwca 1889 r. Większa część propozycyi o zmianę znalazła uznanie ogólne. Przy obradach nad systemem wlepiania znaczków, jako też nad organicznym składem różnych gałęzi zabezpieczenie pokazało się, że większość uczestników, jakkolwiek pragnie bardzo usunięcia systemu wlepiania znaczków, nie mogła jednakże uznać dotychczasowych propozycyi jako prowadzących do ulepszenia. Wreszcie podniesiono i to, że przedłożone propozycye reformy jeszcze nie dojrzały dostatecznie. Kompetentne władze będą musiały zastanowić się nad tem, czy zaleca się odroczyć pracę rewizyjną, dopóki się nie znajdzie odpowiedniej drogi, lub też, czy należy prowadzić rewizyę pojedyńczych ustaw ze zastrzeżeniem późniejszych, dalej sięgających przepisów.

Wiedeń. Wedle wiadomości dochodzących z Galaczu, otrzymały rumuńskie okręty wojenne rozkaz, aby były każdej chwili do wyjazdu.

Zagrzeb. Podczas procesu przeciwko studentom, oskarżonym o obrazę sztandaru węgierskiego, zaszły sceny burzliwe w sali sądowej. Studenci przerywali obelżywemi okrzykami mowę prokuratora i trzeba ich było przemocą oddalić z sali.

Wiedeń. W stolicy Austryi toczy się od dłuższego czasu walka o burmistrza, którym został obrany dr. Lueger, przeciwnik żydów, ale dobry katolik. Dr. Lueger nieotrzymał jednak od cesarza potwierdzenia i odbyły się ponowne wybory w których znów dr. Lueger zwyciężył, ale rząd rozwiązał radę miejską, więc odbyć się będą musiały nowe wybory. Co z tego wszystkiego wyniknie nie wiedzieć dotychczas.

Konstantynopol. Wielki wezyr wydał władzom prowincyonalnym instrukcyę, aby ułatwiały konsulom otrzymywanie informacyj w sprawie rozruchów, przez co sprawozdania konsulów zgadzać się będą mogły z urzędowemi sprawozdaniami. — Wedle obiegającej w kołach tureckich pogłoski, nastąpi częściowa zmiana członków komisyi kontrolowej. Przewodniczący tejże komisyi, Szekir basza, złoży prawdopodobnie swój urząd. — W ministerstwie wojny pracują z gorączkowym pospiechem. Zgromadzenie środków pieniężnych sprawia jednak wielkie trudności. Dwóch jenerałów dywizyjnych z sztabu jeneralnego przekazanych czwartemu korpusowi.

Petersburg. Carowa rosyjska obdarzyła cara córką, której nadano imię Olga. O urodzeniu się córki cara zawiadomiono ludność Petersburga strzałami armatniemi. Wiadomość ta wywołała w teatrze manifestacyę patryotyczną, orkiestra odegrała trzy razy hymn narodowy. Wydany został manifest carski z podziękowaniem Bogu za szczęśliwy wypadek w rodzinie carskiej.

Turcya. Wiadomości z Turcyi brzmią w dalszym ciągu bardzo niepokojąco. Położenie w Małej Azyi jest w wysokim stopniu krytyczne; nowe rozruchy wybuchły w Maressu i Bitlisie. Załogujący w Zeitunie batalion turecki poddał się z bronią i amunicyą, a powstańcy armeńscy zajęli koszary. O wypadkach w Erzerumie donosi do wychodzącego w Bukareszcie w języku greckim dziennika „Patris“ specyalny korespondent, wysłany do okolicy objętej powstaniem, że w ostatniej rzezi w Erzerumie 3000 Armeńczyków utraciło życie. W Baibunie z całej armeńskiej ludności tylko 5 osób pozostało przy życiu. — Na całej przestrzeni pomiędzy Trebizondą a Erzerumem nie ma ani jednej miejscowości, którąby ocalała. Śmierć poniosła znaczna liczba kobiet i dzieci; wzburzenie panuje straszliwe. O rzezi w Erzinghianie donoszą: Kurdyjczycy grozili już od dawna Armeńczykom zupełną zagładą i armeńscy księża miasta zwrócili się dwa razy do Zekki'ego baszy z gorącą prośbą, aby dbał o bezpieczeństwo bezbronnej ludności chrześcianskiej, co tenże przyrzekł też uroczyście. Dnia 21 października napadł tłum uzbrojonych Turków z miasta i wsi okolicznych na Armeńczyków, raniąc ich, zabijając i plądrując ich sklepy. Rzeź i plądrowanie trwało bez żadnej przeszkody 6 godzin; 80 trupów przyniesiono do kościoła, wiele osób raniono, a znaczna bardzo liczba zniknęła bez śladu. W okolicznych wioskach rozgrywały się podobne sceny.

Z różnych stron.

Bochum. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. Gockel przebywa znów w katolickim domu chorych w celu dokończenia kuracyi.

Eppinghofen. Zawalił się tu mur około browaru i zabił jednego robotnika a dwóch pokaleczył ciężko.

Steele. Znów używała tu pewna służąca petroleum do niecenia ognia, przyczem dosyć niebezpiecznie została poparzona.

Weitmar. Żandarm Münter, znany z procesu o krzywoprzysięztwo przeciw Schröderowi i towarzyszom został przesiedlony do Berlina.

Mülheim-Ruhr. W Mellinghofen zapadł się przy budowie piwnicy mur i zabił jednego robotnika a dwóch pokaleczył.

Ponieważ u Polaków w Księztwie i Prusach Zachodnich przypada przecięciowo 170 000 mr. na poszczególne spółki i kasy oszczędności. a u Niemców 149 000 mr., więc wnioskują „Berliner Neueste Nachr.“, że Niemcom z tej strony grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Czyżby nam nie wolno było nawet oszczędzać? Czyżby i to miało być zbrodnią stanu?

Minister spraw wewnętrznych rozporządził, aby w zbliżającym się spisie ludności spisano dokładnie liczbę przebywających w granicach monarchii pruskiej robotników polskich z Galicyi i Królestwa. „Germania“ robi z tego następującą ironiczną uwagę: „Byle przytem nie „wpadli“ Hakatyści, którzy postępują podług zasady: „Dobry Niemiec nie cierpi wprawdzie Polaków, ale lubi ich bardzo jako tanich robotników.“

Znane „Alldeutsche Blätter“. które podjęły się obrony niemczyzny na całym świecie, przytaczają jako fakt „charakterystyczny“, że pewien Słowak, dawniejszy protestancki duchowny, po przejściu na prawosławie, za przyczynieniem się Pobiedonoscewa ustanowiony został jako nauczyciel języka niemieckiego przy szkole realnej w pewnem mieście w prowincyach nadbałtyckich, mimo, że wcale nie umie po niemiecku. „Alldeutsche Blätter“ nie mogą zrozumieć, jak może rząd rosyjski pozwolić na to, by naukę języka ojczystego pobierali uczniowie niemieccy od nauczycieli, którzy nie mają pojęcia o języku niemieckim.

A u nas czy jest inaczej? Do polskich dzielnic umyślnie sprowadzają nauczycieli, nie umiejących ani słowa po polsku i nauczycielom tym powierza się wychowywanie dziatwy polskiej. „Alldeutsche Blätter“ nie tylko, że nie uważają tego jako głupstwo, ale przeciwnie domagają się tego od rządu wychodząc z zasady, że nie wolno rządowi rosyjskiemu robić tego w obec Niemców nadbałtyckich, co wolno rządowi pruskiemu robić wobec Polaków.

W sprawie spadku po Kautzu okazuje się teraz, iż wiadomość, jakoby kelner Switalski w lutym przyszłego roku otrzymać miał pieniądze, jest bardzo wątpliwą. Sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że Switalski wytoczył proces fiskusowi i termin odbędzie się wkrótce w sądzie inowrocławskim. Jeśli tam nie zdoła udowodnić swego prawa do spadku, przejdzie ten ogromny majątek na fiskusa.

Dla Litwinów ewangelickich, przebywających w Berlinie, urządzone będą odtąd stałe nabożeństwa pod kierownictwem pastora misyjnego Abramowskiego. Pierwsze kazanie litewskie wygłosił pastor Grever z Piłkał. Książki do nabożeństwa dla Litwinów berlińskich sprowadzono z Prus Wschodnich.

Kłamstwo ukarane. Ze kłamstwo zwykle na dobre nie wychodzi, doświadczył tego na sobie pewien mistrz bednarski w jednem miasteczku w pobliżu Królewca. Otrzymał on niedawno 1 50 mr. wynagrodzenia za stawanie w pewnej sprawie jako świadek, lecz odesłał owe pieniądze z nadmienieniem, że ponieważ pół dnia zmudził, a zarabia dziennie 10 mr., należy mu się przeto 5 marek. Pieniądze te rzeczywiście mu też wypłacono, ale jakież było jego zdziwienie, gdy wkrótce potem otrzymał zawiadomienie od urzędu podatkowego, iż ponieważ sam się przyznał, że ma 10 marek dziennie dochodu, więc też teraz nie będzie płacił podatku od 1500, lecz od 3650 marek dochodu.

Wrocław. Pomiędzy miastem Wrocławiem a fiskusem pocztowym toczy się ciekawy proces. Administracya pocztowa żąda nieograniczonej wolności na zaciąganie w Wrocławiu drutów telegraficznych, magistrat wrocławski nie chce się na to zgodzić i żąda, aby poczta najpierw prosiła o pozwolenie magistratu i reprezentacyi miejskiej, czy wolno jej druty telefoniczne na ulicach Wrocławia zaciągać, czy nie. Ciekawość jaki wyrok sądy wydadzą.

Odesa. W fabryce broni pana Glasera nastąpił wybuch prochu. Dom uległ zupełnemu zniszczeniu; sześć osób poniosło śmierć, a pięć ciężkie rany.

W przyszłą środę 20 bm. przypada katolickie święto Matki Boskiej, a protestancki dzień modlitwy i pokuty. W święto samo i w wieczór przed świętem nie wolno urządzać żadnych zabaw, przedstawień teatralnych itp. W święto to obowiązują także przepisy o święceniu świąt i niedzieli, a więc składy kupieckie, warsztaty przemysłowe i rzemieślnicze muszą być tak samo zamknięte, jak w każdą inną niedzielę.

OD REDAKCYI.

Panu J. O. w O. Chorągiew zamówić można w Poznaniu u pana Szpetkowskiego. Adres: Pan Szpetkowski, Poznań - Posen.

Towarzystwo św. Barbary w Annen

podaje do wiadomości swym członkom, iż w przyszłą niedzielę. to jest dnia 24-go listopada odbędzie się zwyczajne zebranie po południu punktualnie o 2-giej godzinie, jak i na dalszy czas zawsze o 2-giej godz. się będzie odbywało, a nie o 4-tej. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Zarazem podaje się do wiadomości, iż wieczorna zabawa, która się miała odbyć 24-go listopada wieczorem, się **nie odbędzie**, bo policya na nam to nie dała pozwolenia. **Zarząd.**

Szanownemu kumotrowi
Feliksowi Borowiakowi
i zarazem żonie **Leonii** życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Po trzykroć: Niech żyją!
Tego życzy
Józef Nowacki z żoną i dziećmi.

Na dzień (19-go listopada) składam mojej kumoszce oraz Bratowej

Elżbiecie Kubiak

w Witten

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Paweł Kubiak.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.